

PUP – walka z bezrobociem czy z bezrobotnymi?

25 października 2014

Istnienie Powiatowych Urzędów Pracy wzbudza wiele emocji. Dla lewicowych partii to niezbędny element polityki społecznej. Ich istnienie ma gwarantować bezrobotnym szansę powrotu na właściwe tory. Dla prawicy PUP to element szkodliwej polityki państwa wobec własnych obywateli. To symbol absurdu, biurokracji oraz marnotrawienia pieniędzy i czasu. Jak jest naprawdę?

Postanowiłem zaczerpnąć informacje z samego źródła. Zebrałem je z różnej wielkości powiatów, z różnych części kraju. Wyodrębniłem najważniejsze z nich i dokonałem, mam nadzieję, ciekawych porównań. Tabele z danymi znajdziecie Państwo poniżej tekstu w załączniku.

WIĘCEJ PRACOWNIKÓW PUP TO WIĘCEJ BEZROBOTNYCH

Liczba pracowników poszczególnych PUP jest oczywiście różna. Zależy od wielkości powiatu i skali problemu z bezrobociem. Porównując dane możemy założyć, że na 1 pracownika przypada średnio 70-130 bezrobotnych. Okazuje się, że czym więcej bezrobotnych, tym więcej urzędników. Można to tłumaczyć zwiększeniem energii państwa na walkę z bezrobociem, a także ograniczoną mocą przerobową pracownika. Jednak nie byłoby to pełne wyjaśnienie całego zjawiska. Większa liczba bezrobotnych oznacza zwiększenie zatrudnienia w PUP. To z kolei zawsze oznacza wyższy budżet PUP. Ten możliwy jest przez zwiększenie podatków. Te z kolei powodują, że pracodawcy muszą zwalniać pracowników, a samozatrudnieni zakończyć działalność. Powoduje to zwiększenie liczby bezrobotnych, a więc... większą ilość pracowników PUP. Koło się zamyka.

Dla przykładu zwróćmy uwagę na mały 56-tysięczny powiat krośnieński (lubuskie). Pracuje tu aż 54 pracowników! Jest to

powiat, w którym bezrobocie jest niezwykle wysokie (sięga nawet 28%) i praktycznie się nie zmienia. Duża liczba pracowników PUP nie oznacza więc zmniejszenia bezrobocia. Równie szokujący jest wynik PUP z Radomia (249 pracowników), który zatrudnia więcej niż wrocławski odpowiednik (210).

BUDŻET I WYNAGRODZENIA

Wynagrodzenia pracowników PUP najczęściej oscylują wokół średniej krajowej. Ponadto należy podzielić pracowników na tych szeregowych z niską pensją i kadrę kierowniczą. Można również zauważyć, że wyższa średnia pensja występuje w większych miastach, a więc tam gdzie koszty życia są wyższe. Zatem mit o wysokich pensjach szeregowych urzędników można schować między bajki. Razi bardziej fakt, że wynagrodzenia pracowników stanowią często znaczną część wydatków PUP, zwłaszcza w tych małych powiatach. Ironicznie można stwierdzić, że walka PUP z bezrobociem polega na ... zatrudnianiu własnych pracowników. Porównajmy jednak sytuację pracowników z bezrobotnymi. Tych drugich, jak już wspomniałem jest często ponad 100 razy więcej, a najczęściej nie mają prawa nawet do niskiego zasiłku (kilkaset złotych!). Prawo do zasiłku ma bowiem jedynie 10-20% bezrobotnych. Jeżeli porównamy sytuację bezrobotnych z pracownikami PUP, to nie dziwi często przytaczane porównanie żebraków i panów. Dodajmy, że bezrobotni również płacą podatki (choć nie dochodowy), a więc pośrednio płacą pracownikom PUP. Dochodzi więc do paradoksu, w którym żebrak płaci panu, żeby zmuszał go do bycia żebrakiem!!!

SZKOLENIA

PUP-y mają z założenia zmniejszyć bezrobocie. Uczestniczą w targach, wspierają przedsiębiorców i organizują szkolenia.

Krótko o dwóch pierwszych. Bezrobotni doskonale wiedzą, że pracę szuka się poprzez znajomych bądź portale z ofertami pracy. Znajdą tam znacznie więcej ofert niż w najlepszym PUP.

Wspieranie finansowe przedsiębiorców powoduje, że większość bezrobotnych de facto zrzuca się na zatrudnienie tego wybranego. W końcu bezrobotni muszą płacić podatki (bez dochodowych), aby PUP miało pieniądze na wsparcie tego wybranego bezrobotnego. PUP daje więc złudną nadzieję, że każdy może być kiedyś tym wybranym losu.

Skupmy się jednak na szkoleniach. Bierze w nich udział dosłownie kilka procent bezrobotnych. Zdarza się, że liczba przeszkolonych jest porównywalna z liczbą pracowników PUP! Na tabelce widzimy ilu przeszkolonych bezrobotnych znalazło pracę, choć niekoniecznie w zamierzonym zawodzie. Obok widzimy jaki stanowią procent w stosunku do wszystkich szkolonych. Pracę po szkoleniu, w ciągu 3 miesięcy, zdobywa przeważnie 40-50% przeszkolonych. Można by uznać to za niesamowity wynik gdyby nie jeden fakt. Otóż, aby zostać skierowanym na szkolenie, bezrobotny musi mieć zaświadczenie od pracodawcy, że ten planuje go zatrudnić. Najprawdopodobniej pracodawcy wystawiają powyższe zaświadczenia większej liczbie osób, aby w przyszłości mieć w kim wybierać. Przypomnijmy, że takie szkolenie kosztuje często ponad 5 tys. zł. Ponadto ten wysoki procent dotyczy zatrudnionych we wszystkich zawodach. Odbyte szkolenie może nie mieć żadnego znaczenia. Trudno oszacować jaka to jest skala, ponieważ PUP nie prowadzi tutaj absolutnie żadnych statystyk!!! Wyobrażacie sobie Państwo firmę, która wydaje miliony złotych na szkolenia i nie sprawdza ich efektywności?

Działalność PUP okazuje się więc najlepszym sposobem, aby za jak największą sumę pieniędzy, utrzymać wysokie bezrobocie. Ich istnienie okazuje się niepotrzebne i szkodliwe. Dla bezrobotnych są miejscem upokorzenia i beznadziejności. Dla przedsiębiorców sposobem na zaoszczędzenie na szkoleniu pracowników. Dla lewicy PUP powinny być dobitnym przykładem wyzysku bogatych nad biednymi, przedsiębiorców nad pracownikami i bezrobotnymi. Dlaczego zatem wspiera istnienie PUP?

Autor: Przemysław Krupa
Nadesłano do „Wolnych Mediów”